

Adam Ronikier, działacz społeczny, w pamiętniku:

W dzień i w nocy trwała bez przerwy prawie kanonada ciężkiej artylerii i naloty lotnicze. Zgromadzeni w moim mieszkaniu w Alejach Ujazdowskich 34 moi bliscy, przyjaciele i krewni w liczbie dwudziestu kilku osób, czuwając bez przerwy, konstatowali niejednokrotnie napięcie takie ostrzału, że na jedną minutę liczone do dziesięciu pocisków padających w najbliższym otoczeniu domu, brak zaś wody i światła czynił życie nie do zniesienia, gdy szczególnie wszystkie okoliczne domy stawały w płomieniach.

Niemniej gdy [...] koło południa przerwany zostało nagle bombardowanie i rozeszła się pogłoska, że prowadzone są pertraktacje o zawieszenie broni, rozpacz ogarnęła wszystkich taka, że zdawało się, że gotowi są wszyscy bez wahania śmierć ponieść, byleby stolicy nie oddać wrogowi w ręce!

Widziałem takich ludzi jak Jerzego Komorowskiego, jednego z dyrektorów firmy [Lilpop,] Rau i Loewenstein, znanego ze swego opanowania i zimnej krwi, który w chwili dowiedzenia się o zawieszeniu broni szlochał wprost spazmatycznie – widziałem młodych oficerów armii polskiej, którzy, dowiedziawszy się ode mnie o nieszczęściu, które ich stolicę ukochaną spotyka, nie mogli pomimo zahartowania w walce swych łez powstrzymać.

Wszyscy gotowi byli na największe ofiary, a gdy stało się i na ulice stolicy wkroczyły wojska niemieckie, wszyscy bez wyjątku zachowali się z godnością wielką i opanowaniem, tak zdawałoby się trudnym do osiągnięcia u ludności Warszawy, zwykle tak impulsywnej.

O władzach polskich nie mówiono wcale!

Warszawa, 27 września

Źródło:

Adam Ronikier, *Pamiętniki 1939-1945*, Kraków 2001.